

PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

	W cesarstwie austriackim:		
Rocznie	2 zřr.	Półrocznie	1 zřr.
	Za granicą:		
Rocznie	6 mřk.	Półrocznie	3 mřk.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 13.

Rekopisów Redakcyi nie zwraca. — Reklamacye nieopieczetowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.
Ogłoszenia oblicza się po 10 ct. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencję nadsyłać pod adresem: Drukarnia E. Wieniarza, Lwów, Ossolińskich 13.

Zamach na krwawicę robotnika.

Socyaliści co raz częściej namawiają robotników naszych do strajku, to jest do bezrobocia.

Budują li dom murarze lub też piekarze wypiekają bułki, czy kominiarze czyszczą kominy, a chcą wyjednać lepszą zapłatę, albo pracować krócej, naraz zarzucają wszyscy robotę, iżby w ten sposób zmusić majstra lub przedsiębiorcę do powolności.

Jeśli majstrowi lub przedsiębiorcy zależy na pośpiechu, jeśli widzi, iż straci na bezrobociu, to wdaje się wnet w targ, w ugodę, i ustępuje; jeśli zaś nie, to robotnicy przeczekają czas jakiś, a że długo czekać nie mogą, bo potrzebują na chleb zarobku, tedy sami ustępują w końcu

i zgłaszają się znowu do roboty na danych warunkach.

Jak widzicie, sprawa to prosta jak kij, ale też jak kij każdy ma dwa końce: albo możesz nim kogoś w łeb pannać, albo samemu oberwać guza!... A przytem, rzecz to jak świat stara, od wieków postępowali ludzie tak samo i to zarówno ci, co dawali robotę, jak i ci, co ją brali... Socjaliści więc nie wymyślili nic nowego. Nowy jest tylko sposób, w jaki się do starej biorą rzeczy, sposób zmawiania wszystkich robotników, a zmawiania nieuczciwego, ze szkodą robotników.

Zmowa bowiem jest już sama przez się czynem niedobrym i nie zawsze mądrym...

Wyobraźmy sobie, iż do wczoraj chleb kupowano u przekupek po 8 albo po 10 krajcarów w miarę tego, jak był lepszym lub gorszym, albo jak ci się udało wytargować. Miałeś w kieszeni 8 krajcarów, chodziłeś od stragana do stragana i tar-

gowałeś się dopóty, aż trafiłeś na taką przekupkę, która oddała ci bochenek za owych 8 krajcarów... Naraz, w nocy, wszystkie przekupki zmagają się, aby sprzedawać chleb po jednej cenie, bez targu. Masz po dawnemu w kieszeni tylko 8 krajcarów, dzieci w domu czekają głodne, idziesz na rynek, włączysz się od stragana do stragana: wszędzie odprawiają cię z niczem, wszędzie żądają od ciebie po 12 krajcarów za bochenek! Cóż ty teraz poczniesz, biedaku? Musisz z dziećmi przymierać z głodu, i choćbyś chciał kupić bodaj połowę lub kawałek tego chleba, nie możesz, przekupki bowiem zmówiły się, iżby kawałkami nie sprzedawać pieczywa, tylko w całych bochenkach... A jeśli tak samo uczynią z mową rzeźnicy z mięsem, szewcy z obuwiem, krawcy z przyodziewką, nafciarze z naftą, co będziesz jadł, czem się przyodziewał i przy czem pracował wczorami?

Jak widzicie więc, zмова jest rzeczą nieuczciwą i niemądrą, na szkodę własną i na szkodę bliźniego wymierzoną; dziś

czynisz szkodę przeciw mnie, a jutro ja sam mogę to samo uczynić przeciw komu innemu! Gdyby więc wszyscy postępowali tak, jak socjaliści radzą, toby wkrótce całe społeczeństwo ludzkie zmieniło się w gromady warjatów i szaleńców, wyrządzających sobie przykrość, lub w sforę zwierząt dzikich, wzajem siebie pożerających... Dlatego zмова nie jest nigdzie przez prawo pozwoloną, ani pomiędzy fabrykantami, lub majstrami, ani pomiędzy robotnikami: wszędzie jest ona karygodną, nieuczciwą i głupią rzeczą.

Ale socjaliści idą nadto o krok dalej i chcą czynić zmovę jeszcze obrzydliwszą, jeszcze nieuczciwszą, jak to uwiódłocznio się teraz właśnie we Lwowie przy zamierzananej zmovie robotników murarskich...

Wszędzie prawie w Europie istnieją kasy chorych dla robotników, są też one i we Lwowie. Do takiej kasy, od zarobionej płacy, musi się pewna mała część potraćcać od każdego pracującego robotnika, a za to, w razie jego choroby, już nie on sam opłaca koszt leczenia się,

Prawdziwa historia

O RUFINIE, MAGDZIE i ŁYSULI.

— — —
O B R A Z E K.

Obnażony, niemal jak Adam w raju, siedział stary Rufin na piecu, w głębokim rozmyślaniu pograżony.

Siódmy raz chwyciło go zapalenie; siódmy i pewnie ostatni!

Zycia nie żałował, bo przez siedmiesiąt lat żył się dosyć; zresztą w chałupie nie było ani kropli mleka, o sadle lub słoninie ani zapamiętania, a po kościach szedł mu ciągle ziąb, choć z pieca nigdy nie zląził... Czegożby miał żałować? To go jednę bolało, że dziecko swoje, Magdę, zo-

stawia dziewczką, choć jej się na czterdziestkę obróciło...

Przez co się psie nogi kawalery od niej odstraszyły?

Dziewka była niczego: pobożna, pracowita, roztropna. Ale oni coś sobie do niej upatrzyli.. A to ospowata, a tańcować nie umie, a to głupia.

Aha, głupia! Daj Boże każdemu takiej głupości... Dziesięć kartek na książce za porządkiem czytać umie, choć litery malutkie i choć jej nikt nie uczył. A jak czyta! Czasem do miesięczka ludziom kądziel przedzie, a on, leżąc na piecu, rzeknie: »Magdus, dziecko, przeczytaj co ojeu... To ona z ławy się ruszy, ludziom kądziel przedzie i czyta... Najpierw »Litanię do Matki Boskiej« potem »Pod Twoją obronę«, potem »Módlmy się« i coś tam jeszcze, a jemu się zdaje, że

ale kasa sama opłaca za niego. Na każdego złotego, co robotnik złoży do tej kasy, dwie części idą z jego własnego zarobku, a trzecią część winien złożyć ten, u kogo pracuje ów robotnik, choć ten pracodawca nigdy z kasy takiej nie korzysta, a korzystają tylko sami robotnicy. Prawo tak nakazało i tak się dzieje. Do zarządu kas takich robotnicy też sami z pośród siebie wybierają ludzi gospodarujących pieniędzmi, sami ustanawiają kasyera, pisarza, kontrolora i innych urzędników. Pchają się tam najczęściej socjaliści, iżby być bliżej pieniędzy wyrobniczych... A potrzeba i to wiedzieć, że robotnicy nie akuratnie wnosili należne składki do kasy, a wielu bywało i bywa takich, którzy wolą schować zarobiony pieniądz do kieszeni, aniżeli złożyć go do kasy, a gdy zachorują, to zaraz upominają się o to, iżby udzielono im zasiłek na leczenie...

Rząd tedy postanowił, ażeby pieniądze potrzebnych do kasy chorych nie składali sami robotnicy, ale ażeby odciągali im co tygodnia lub raz w miesiącu z pła-

cy zarobionej ci, u których oni pracują.

Budowniczo wie lwowscy dawno już mówili:

— Nie dość, że musimy z własnej kieszeni trzecią część składać do kasy, z której nigdy nie korzystamy, ale jeszcze mamy trudzić się odciąganiem od robotników; niech sobie sam rząd ściga i pilnuje robotników, bo oni później wymyślają nam jeszcze za to...

Ale rząd na to nie przystał...

Tedy budowniczo wie powiedzieli:

— To niechże my przynajmniej wiemy, co się dzieje z pieniędzmi przez nas ściąganiem i jak to się niemi gospodarzy?

I w tym celu założyli własną kasę chorych dla własnych robotników, pracujących u nich tylko.

Socjaliści widząc, że się ich robota psuje, że ich gospodarka w łeb bierze, że mniejsze będą mieli dochody, poczęli podbechtywać i podszczuwać robotników, iżby nie zgadzali się na tę drugą kasę... Jakoż podburzona przez nich część ro-

przy onej kądzieli nie jego Magda siedzi, ale kościelny, albo i sam organista!

Raz ona tam kiedyś w karczmie do basów coś rzuciła, a nikt jej do tańca nie wziął. Dopiero to ludzie wzięli na języki, dopiero robić do niej przyśpiewki! Czasem legną oni do spania, a tu ktosi do szybki twarz przyłoży i huknie: »Cztery centy dała, żeby tańcowała«, a u drugiego okienka lub u drzwi ktoś inny kończy: »Cztery centy wzieni, ona stoi w sieni«... I tak zawsze: czy do kościoła idzie, czy po wodę, czy do dworu na zarobek...

Tak jest teraz, a cóż będzie wtedy, kiedy jej starego ojca, starego opiekuna zbraknie?

Piersi starca obwieszono były pijawkami, które już to kurczyły się i wyprężyły, jużto nabrzmięte wisały nieruchomo, jużto

opadały na piec z lekkim stukiem. Na miejscu ich pojawiały się wężyki krwi gęstej, ciemnej, spieczonej... W wężyki te długo wpatrywał się ze smutkiem stary Ruffin, aż nagle wyschłe, żyłaste ramiona ku sufitowi wzniosłszy, zawołał:

— Panie Jezusie! nie dajże mi też jeszcze żywota dokonać; ale jak do trzech miesięcy z Magdą co nie uradzę, to mnie już wtedy bierz!...

Teresa Klemensiewiczówna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

botników zaczęła grozić budowniczym, iż jeśli nie zamkną tej drugiej kasy, oni uczynią znowę, strajk i będzie bezrobocie! Druga część, spokojniejszych i poważniejszych robotników, stanęła wprawdzie w obronie kasy, ale tamci poczęli im grozić kijami i zmuszać do milczenia.

Wdał się tedy w ten spór prezydent miasta Lwowa i zaprosił do siebie, do ratusza, na naradę wysłańców od obu stron: od budowniczych i od robotników. W chwili, kiedy odbywały się te narady, socjaliści zebrali bandę obalamuconych ludzi, wpadli na ratusz krzycząc, iż nie chcą żadnej zgody, a tylko zamknięcia drugiej kasy... Przy czem swoim dzikim zwyczajem powalali i popsuli ściany w izbach ratuszowych niedawno odnowionych i kosztowne sprzęty też niedawno sporządzone!

Prezydent miasta nie dając za wygraną, zwołał drugie posiedzenie. Ale tymczasem socjaliści ogłosili w ogrodzie pod miastem wiec robotników i wyjednali na nim uchwałę, ażeby przeczekać jeszcze tydzień, a jeśli w ciągu tego tygodnia nie zamknie się druga kasa, to ma być rozpoczęty strejk i bezrobocie od dnia 7-go czerwca. Niektórzy chcieli nawet zaraz zaprzestać pracy, bo powiadali, iż:

— Teraz pora najdogodniejsza, fundamenty dla wielu budujących się domów świeżo pokopane, a jeszcze niezabezpieczone, więc jeśli zaraz zaniechamy roboty, to już za tydzień fundamenty pozostałe na otwartem powietrzu popsują się i przedsiębiorcy zagrożeni wielkimi stratami, zgodzą się chętnie na wszystko!

Ale znalazł się pewien młody socjalista, który jeszcze nieuczciwszą dał radę! Oto zachęcał, iżby murarze przez ten tydzień robili byle jak, aby się tylko zdawało, że robią... Niech nie zabezpieczają fundamentów, niech wszystko pozostaje po dawnemu: otrzymają więc pieniądze i za ten tydzień, a w gruncie

rzeczy nic nie zrobią i dnia 7-go czerwca mogą wypowiedzieć robotę!...

To już, jak widzisz szanowny czytelniku, jest proste oszustwo, przed którym każdy uczciwy robotnik powinien uciekać jak przed zarazą!

Budowniczowie i przedsiębiorcy robot, jeśli nie zechcą narazić się na straty, mogą ustąpić i zamknąć kasę: ani ona ich ziębi, ani grzeje... Wszak sami nie mają z tej kasy nic i chcieli jej tylko dla dobra robotników! Jeśli zaś robotnicy jej nie pragną, jeśli mędrsi z nich, a spokojniejsi ulegną także groźbom i namowom socjalistów i nie staną w obronie tej kasy, to sami sobie przypiszą później winę całej tej gospodarki socjalistycznej... Chorzy i umierający będą po dawnemu po razy kilkanaście posyłali jak teraz swoje żony i dzieci do kasy po zasiłek, zanim jaki grosz marny wydrą... a tymczasem socjalistyczni „towarzyże“ utuczają się kosztem tej kasy!

Życie bowiem i używanie z krwawicy robotnika, to główny cel hersztów socjalistycznych!.

Mieczysław Sosnowski.

Opatrzyli się!

Poznali się już nasi robotnicy szląscy na Cingerze, pośle socjalistycznym do Rady państwa, który tam używał wszelkich sposobów, iżby zostać ich przedstawicielem!

Mój Boże, czegoż to on nie obiecywał swoim wyborcom?! Kubek w kubek to samo, co Kozakiewicz we Lwowie i Daszyński w Krakowie. Oni już tacy wszyscy...

— Jak mnie wybieriecie — powiadał, — to będziecie mieli tylko ośm godzin pracy dziennie, a zarobek podwoi się, nawet potroi!... Wszystkie kopalnie węgla i żelaza (w których głównie pracują robotnicy polscy na Szląsku), będą musieli panowie odstąpić rządowi, a rząd cały z nich zysk odda robotnikowi... Już w tem głowa socjalistów!

Obiecywał dalej, iż służba wojskowa zostanie zmienioną, a życie całkiem stanieje, bo socjaliści postarają się, iżby podatki na żywność do cna zniesiono!...

Pisze o tem szeroko jeden z robotników czy włościan w *Gwiazdce Cieszyńskiej*. A z tego pisania widać, iż jeśli wyborcy szlącący dali się obalamucić temi obiecankami i wybrali owego Cingera na posła, to teraz już przychodzą do rozumu i przekonania, że po socyalistach niczego spodziewać się nie można, krom wybryków i karczemnych burd w parlamencie! O tem, prócz nich, niestety! dawno już wiedzieli wszyscy!...

Ale teraz pokazuje się, iż ten Cinger po prostu może pójść do kryminału nietylko za te, ale i za inne sprawy oszukańcze! Był on bowiem w Ostrawie polskiej kierownikiem różnych towarzystw robotniczych i gospodarował tam po swojemu... Otóż niejaki Łukaszczyk napisał sporą książkę o tej gospodarce: jako Cinger frymarczył groszem robotników, jak niesprawiedliwie rozdział zapomogi, jak od biednych robotników przyjmował różne datki, a sam z tej krwawicy żył wystawnie, po pańsku, jak nadsyłanych datków nie zapisywał nigdy do ksiąg rachunkowych, jak umyślnie z dwoma innymi spółnikami namawiał robotników do strajku, do bezrobocia, iżby urządzać zgromadzenia i brać za to faktorne i wiele, wiele innych tym podobnych rzeczy...

Robotnicy narobili wrzawy i dalejże do Cingera, aby się oczyścił z tych zarzutów.

— A jak to mam uczynić — zapytał p. poseł.

— Zapozwij oskarżyciela przed sąd i przekonaj, iż nieprawdę pisał, wymierzają mu karę, a ty będziesz czysty!

Nie było rady na te nalegania, Cinger musiał zapozwać Łukaszczyka. Stał się tedy Łukaszczyk przed sądem, stanęli też świadkowie i wszyscy zeznali, iż napisał on prawdę i tylko prawdę na oszukańczego Cingera. Sąd uwolnił Łukaszczyka, a przez to samo Cingera potępił!...

Gazetka socyalistyczna, *Pravo ludu*, iżby nadrobić miną umieściła teraz wizerunek tego Cingera, otoczony liśćmi dębowymi, zamiast postronkami...

Ale robotnicy inaczej o tem myślą i pociągają Cingera do odpowiedzialności... po swojemu!...

Jak zarobić?

W tarnobrzesckiem włościanie tameczni zawiązali spółkę dla wzięcia miejscowej propinacyi w dierzawę, a w brzozowskiem stał już do licytacji włościanin Adamczak i utrzymał się!

Czyby tedy tak wszędzie, w całym kraju być odtąd nie mogło?

Dotychczas trudność polegała w tem, iż żydzi sami wiązali się w spółki i albo nie dopuszczali nikogo, albo jeśli kto inny utrzymywał się przy licytacji miejscowej w starostwie, to oni wnosili do dyrekcji propinacyi we Lwowie, tak zwane »oferty dodatkowe« i dopóty czynili przeróżne zabiegi, aż unieważniono licytacje starościńskie i pokątnie przyznawano prawo wyszynku komu innemu!... To powinno przecież raz ustać, ludowi bowiem przedewszystkiem potrzebny zarobek. Prawda, iż i włościanie sami, albo inni w ogóle Chrześcianie bywają winni opieszałości, nie dopilnują się w czas, zgłoszą za niską cenę, iżby jak najwięcej móz zarobić i ztąd też przepadają.

Druga trudność jest w tem, że dierzawę propinacyi oddają nie częściowo, nie na każdą gminę, ale na kilka, kilkanaście, a często kilkadziesiąt gmin razem. A na to potrzeba już znaczniejszych funduszków. Owóż niech się w tym wypadku gminy lub włościanie z tych gmin zwiążą razem w spółki, jak to uczyniono już w tarnobrzesckiem, a wówczas łatwiej będzie wspólnemi siłami utrzymać się przy licytacji. Należy w tej mierze iść wiernie za przykładem żydów, którzy siłę swoją zawdzięczają temu, że byle nie dopuścić »goja«, łączą się — nawet osobiści wrogowie! — razem.

Zabiegać by również należało o pozwolenie na wyszynk wina. Tu już przecież nie potrzeba licytacji, ani znacznych funduszków? Chłopi nie starają się o to, a gdzie się który stara, tam znów podstawi mu nogę żyd, i starostwo odmawia pozwolenia... I po dawnemu żyd bierze wyszynk, wchodzi w ugodę

z propinatorem i z karczmy robi nie dwór gościnny, jak ongi bywało i jak teraz jeszcze jest w Wielkopolsce, ale jaskinię dla różnych szachrajstw i sprośności.

W związku z tem zostaje sprawa wydawania pozwoleń (koncesyi) przez władze skarbowe na drobną sprzedaż tytoniu po wsiach... Władze skarbowe powierzają je prawie zawsze tym, którzy mają wyszynk wódki... Toć, ktoby nie żywił nawet zamiaru wypicia gorzałki, a widzi ją, blisko, bliżutko, gdy przyjdzie po tytoń, sięga mimowoli po kieliszek... Tak być przecież nie powinno, gdyż przez to przychodzi się tylko lud do pijaństwa. A zresztą dając trafikę na tytoń temu lub owemu, zapewniało by się zarobek krom szynkarza i innym jeszcze ludziom we wsi...

Już o to czynią zabiegi Kółka rolnicze, a nawet w wielu stronach starania te uwieńczył pomyslny skutek.

Powtarzamy tu znowu co mówiliśmy nieraz: byle zabiegliwość u ludu naszego i dobra chęć była, zarobek znajdzie się zawsze!...

Obchód ruski.

W roku 1848 zniesiono pańszczyznę w Galicyi, w przyszłym więc roku 1898 minie lat 50 od tej chwili...

Ową tedy pięćdziesiątą rocznicę zamierza święcić uroczystie wydział stowarzyszenia ruskiego we Lwowie Rada ludowa (»Narodna Rada«), porucza święcenie to ruskiemu krajowemu komitetowi wyborczemu, a ten wezwać ma do obchodu różne stowarzyszenia ruskie i cały ogół ruski.

Jaki ogół, nie wiadomo, bo w odezwie powiedziano, iż ma się wezwać »naród«, a »naród« po rusku znaczy i to co my po polsku nazywamy ludem, i to, co nazywamy narodem: zgadnijże teraz, Jezu, kto Cię bije!

Również niewiadomo jakie to będzie święto, jaki obchód. Ale za to wiadomy jest skład tego komitetu wyborczego ruskiego... Otóż na czele jego staje ks. Ozarkiewicz, usłużnik Moskwy, który nie wierzy w Rusi-

nów i w Ruś gorzej od osławionego Franki! Sam zaś komitet składa się w połowie z Rusinów bardziej szczerych, a w drugiej połowie z takich samych usłużników moskiewskich jak ks. Ozarkiewicz, nie uznających całkiem Rusi. Wiceprezesem tego komitetu jest Didycki, były redaktor *Słowa* ruskiego, gdzie się ciągle pisało, iż niemasz Rusi, a jest tylko Rosya, Moskwa, której Rusini są jakoby jeno drobną cząstką... Tacy to panowie powiadają, iż należy święcić pięćdziesiątą rocznicę zniesienia pańszczyzny na Rusi, bo to święto jakoby narodowe, gdyż »od owego czasu rozbudzić się miał naród ruski«...

Słusznie więc postąpiła młodzież uniwersytecka ruska (to jest ze szkoły najwyższej), iż odmówiła udziału w tym obchodzie, nie chcąc z ludźmi, zarządzającymi obchódów, mieć by cokolwiek wspólnego: »Ludzie ci — słowa młodzieży ruskiej — są zdrajcami własnego narodu i pragną jego spodlenia albo zniszczenia. Jakże więc mogą oni urządzać obchód narodowy?«

Panowie z komitetu opowiadają dalej, iż dlatego pragną święcić uroczyste rocznicę półwiekową zniesienia pańszczyzny, ponieważ z chwilą tego właśnie zniesienia, poczęło się »budzenie narodu ruskiego do życia«... Owóż znów niewiadomo, czy to należy rozumieć rozbudzenie się ludu, czy narodu? Jeśli ludu, to zgoda, bo istotnie lud uwolniony od pańszczyzny, jął sam myśleć o sobie i sam sobie radzić, (aż napytał się takich doradców jak moskalofile!)

Ale w takim razie jest to sprawa wspólna z ludem polskim, sprawa ogólnoludowa i niema nic do czynienia z odrodzeniem się narodem, a to tembardziej, że to odrodzenie się Rusi nie przypada na czas zniesienia pańszczyzny, kiedy Rusini łączyli się z Niemcami a Moskalami i ztracali w tej spółce swoją narodowość, ale albo na czas znacznie późniejszy, lub znacznie wcześniejszy: późniejszy, bo dopiero w roku 1868 założono we Lwowie szczerze ruskie stowarzyszenie »Proświta«, które wzywało naród ruski do życia i powiadało, że Ruś a Rosya czyli Moskwa nie jest jedno i to samo, lecz, że Ruś stanowi kraj i naród odrębny od Moskwy; wcześniejszy, bo jeśli się weźmie Ruś w szerszem znaczeniu, a więc nie tylko tę, co jest w Galicyi, ale i tę, co pod panowaniem moskiewskim, to tam już 100 lat temu Rusini upominali się i zaznaczali prawa swojego narodu i do roku 1848 był już

nawet pewien zastęp pisarzy ruskich wraz z ich największym pieśniarzem Szewczenką, którzy rozbudzili już byli owo życie...

Takie to bałamuctwa i nieprawdy wychodzą na jaw, jeśli kto idzie nieszczerą i nieprawą drogą, jak właśnie ci usłużnicy Moskwy!...

Skarga żydowska.

Praktykanci i inni nieliczni (na szczęście!) urzędnicy żydowscy w sądach naszych podnieśli hałas: dla czego nie robią z nich sędziów i urzędników wyższych?

Dotarli oni aż do Rady państwa, gdzie jeden z ich posłów (z Bukowiny) publicznie o to wzywał ministrów do tłumaczenia się?!

Wiadomo, iż w każdym sądzie stoi wizerunek Chrystusa Pana na krzyżu. Przy tym to krzyżu św. zapalają się świece, a świadkowie składają uroczystą przysięgę... Ładnie by wyglądała sprawiedliwość i sąd taki, gdyby do przysięgi wzywał sędzia, który sam nie wierzy w Chrystusa Pana, a którego współwyznawcy bluźnią Mu i bezczeszczą Go, — jak to się niedawno stało w jednym z kościołów krakowskich...

Jest nadto inna rzecz ważna bardzo, a przeszkadzająca żydom do zajmowania sędziowskich stanowisk. Oto żydzi nie chcą uczyć się po polsku! W jednym z sądów naszych, pod Lwowem, napisano taki papier sądowy:

»Odezwa (L. 235) III., 1896/1068.

Zalączając pod 1) akta w sprawie drobiazgowej Pawła Słęcziki przeciw Janowi Schwalenbergowi o zapłacenia 12 zł. a. w. zpn. uprasza się Świetny e. k. Sądu powiatowego w Starym Sączu dodatkowe przesłuchanie świadka Sydoji Wawrzeckiej nauczycielki z Brzezny na fakta przytoczone w protokole z dnia 23. marca 1897 roku do l. 235 a z jej poprzednimi zeznaniami sprzeczne, a w szczególności na okoliczność, w którym dniu po kontrakcie notarialnym i w jaki porę dnia tego przy-

szło między stronami do skutku umowa o kupno przedas stola i stolka przy której świadek miał być obecnej. Zarazem uprasza się o spieszne nadesłanie dotyczącego protokołu za zwróceniem akta. C. k. Sąd powiatowy Winniki dnia 23. marca 1897«.

Jeżeli więc teraz już tak się kaleczy język polski, gdy niema sędziów żydowskich, a tylko gdzieniedzie bywają niżsi urzędnicy, to cóżby się działo, gdyby sędziami zostawali żydkowie?

Wreszcie — i to chyba najgłówniejsza — lud nasz nigdy nie miał i nie będzie miał zaufania do sędziego niechrześcijańskiego i przez kilku sędziów żydowskich stracił by wiarę we wszystkie sądy, a tak przecie być nie może!

Ku chwale bożej.

= Ks. biskup Glazer udał się na zwiedzenie parafii dekanatu samborskiego. Przy tej sposobności książe kościoła poświęci nowe świątynie.

= Nowe kościoły rzymsko-katolickie dźwignęły już się w Bukowsku i Sanoku. W Strachocinie i Trześniowie położono kamienie węgielne pod okazałe domy Boże.

= Dwudziestąpiątą rocznicę wstąpienia Leona XIII do trzeciego zakonu św. Franciszka, obchodzono ubiegłej niedzieli uroczystie w lwowskim kościele OO. Bernardynów. Podniosłe kazanie do tysięcznych tłumów wypowiedział przy tej sposobności o. Bogdalski, który jest żarliwym dyrektorem tego właśnie trzeciego zakonu.

Wiadomości z ziem polskich.

* W *Czasie* krakowskim czytamy co następuje: »Według wieści, które nas oddawna dochodziły z Petersburga, gorącym życze-

niem cara Mikołaja jest, żeby sprawie uni-
ckiej położono koniec i zaniechano prześlado-
wania naszej Wiary św., które zawsze w ca-
łym świecie wywoływało oburzenie. Wpraw-
dzie Unii Rosya uznać nie chce, ale rzucono
myśl, iżby unitom pozostawiono do wyboru:
albo przyjąć prawosławie lub też pozostać
katolikami. W najbliższym już czasie wy-
czekać należy postanowienia carskiego
w tej mierze.«

* W Warszawie zawiązał się komitet
dla zebrania funduszu na upamiętnienie
pierwszego pobytu cara Mikołaja w War-
szawie i w Królestwie Polskiem. Z funduszu
tego stanie, jak się zdaje, zakład dobro-
czynny. Również ziemianie z Litwy i Po-
dola zbierają składki w wywdzięczeniu się
za zniesienie kontrybucyi. Część tych składek
przeznaczono na zbudowanie nowego kościoła
rzymskiego katolickiego w Kijowie.

* Rząd moskiewski wyznaczył na re-
gulację łożyska Wisły z Warszawy w kie-
runku granicy pruskiej 100.000 rubli, w kie-
runku zaś granicy austriackiej 300.000 rubli.

* Na pomnik Mickiewicza w Warszawie
zebrano dotąd (w ciągu niespełna trzech
tygodni) 60.000 rubli. To się nazywa ofiar-
ność na cele narodowe!

* W Ochocie, tuż przy granicy miejskiej
stolicy naszej, Warszawy, zdarzyło się coś
w rodzaju wypadku chodorowskiego. Wła-
ścicielka sklepu, żydówka, natarła na jakie-
goś biedaka sprzedającego chleb przechod-
niom. Ztąd swary i bójka. Żydów zbiegła
się gromada, a i naszych ludzi nadeszło spo-
ro. Sklepek żydowski zniszczono, żydów pono
poturbowano... Gazetki miejscowe uderzają
ostro na wyzywającą postawę żydów!

* Miasteczko Pińczów wre z oburzenia
z powodu wybryków, jakich się tam dopu-
szczają oficerowie moskiewscy, napadający
po pijanemu na spokojnych mieszkańców,
płazujący pałaszami przechodniów, znieważa-
jący nawet znaki Męki Pańskiej!... Jeden
z tych smutnych rycerzy został przez urzę-
dnika Polaka, Poniewierskiego, wypoliczko-

wany, za co uwolniono go ze służby, mimo,
iż słuszność była po jego stronie!

* Na kolei warszawsko-wiedeńskiej, wy-
kryto kradzież wynoszącą podobno, jak za-
pewnia *Przegląd Wszechpolski*, kilkaset ty-
sięcy rubli. Sprawcami jej są urzędnicy Mo-
skale, o których łotrowskiej gospodarce, nie-
raz już wspominaliśmy.

* »Hakatyści«, nie ustający w podju-
dzaniu rządu i społeczeństwa niemieckiego
przeciw polskości, wydali teraz odezwę wzy-
wającą »matki, żony i siostry niemieckie do
składek na rzecz wdowy po nauczycielu lu-
dowym, Grittnerze, zamordowanym przez ro-
botników polskich z powodu, że przy wybo-
rze w Świeciu oddał swój głos na kandy-
data niemieckiego«. Ile słów, tyle tutaj fał-
szów!... Śledztwo w tej sprawie jeszcze nie
ukończone, lecz tyle już wiadomo, iż ów
Grittner sam był sprawcą swojej śmierci, wy-
padłszy w stanie nietrzeźwym z pociągu ko-
lejowego! A odezwę powyższą podpisali mi-
mo to dygnitarze niemieccy i ich szanowne
małżonki!...

* 12.000 marek kary zapłacili w ciągu
bieżącego roku pisarze gazetek polskich pod
Prusakiem. Górą sprawiedliwe sądy nie-
mieckie!...

Zielone Święta.

Największe to u nas święto po Bożem
Narodzeniu i po Wielkiejnocy.

Za czasów pogańskich przodkowie nasi
obchodzili w tym czasie zetknięcie się wio-
sny z latem. Odbywały się igrzyska i pąsy
przy wodzie i ogniu jak w dzień Wandy,
w przeddzień św. Jana Chrzciciela czyli w So-
bótki. I dziś, w wielu okolicach kraju na-
szego, parobcy i dziewczęta rozpalają na
wzgórzach ognie i biegają z płonącymi ża-
gwiami... Gdzieindziej znów pasterze opro-
wadzają przystrojonego w zieleń wołu i otrzy-
mują z każdej chaty poczystne, za które póź-
niej zastawia się biesiada w gaju lub na bło-
niach. A znów gdzieindziej odbywa się sta-

rodawna zabawa dziewcząt »w królownę«,
przy której śpiewają pieśń:

...A wiem ci ja to wiem
Jedną chałupeczkę
Hej nam, hej!

Jak kurczeczka znieś
Na dębowym lesie!

Kościół chrześcijański ustanowił uroczystość Zielonych Świąt na pamiątkę zesłania Ducha św. na Apostołów, które odbyło się



A w tej chałupeczce
Jest dwa okieneczka
Hej nam, hej!

Chłopcy zaś podczas biesiady pasterskiej
śpiewają:

...Świeć, świeć, słoneczko,
I am ci jajeczko,

pięćdziesiątego dnia po Zmartwychwstaniu Chrystusa Pana. Jakoż pięćdziesiątego dnia po Wielkiejnocy święcone są te wielkie święta. Obchodem tym Kościół, chciał zastąpić wszędzie dawniejsze Zielone Świątki pogańskie.

U żydów Zielone Świąta wypadają w siódmym tygodniu po ich Pesachu, a że to było

początkowo podczas żniw, tedy czczono w ten sposób uroczystość »szczęśliwego zbioru chleba«; to też w dzień ten dotychczas żydzi w świątyni czytają księgę Ruth.

Na wystawie naszej, we Lwowie, znajdował się piękny obraz, którego podobiznę właśnie Wam podajemy.

Sprzeczącą się dotąd ludzie o to, czy malarz chciał na tym obrazie przedstawić dziewczęta nasze z czasów prastarych przy owej zabawie »w królownę«, postępujące z kwiatami i z pieśnią, czy też Ruth biblijną z towarzyszkami, idącą z pola z kłosami do świątyni...

Obraz ten, malowany przez Fortuńskiego, zakupił poseł Abrahamowicz.

Wiosna.

Wiosenka, hej, wiosna
Nadobna, radosna
Roztacza swe wonie, uroki...
I radość nam sieje
I wskrzesza nadzieje
I marzeń z serc płyną potoki!...

Dzieweczka, młodzieniec
Kwiat zbiera i wieniec
Dla siebie nawzajem sposobi...
Hej, wonie, hej, wiosna,
Hej, chwila radosna,
Hej, uśmiech, co lica nam zdobi!

Hej, wiosna w rozkwicie,
Hej, błogie dziś życie,
Bo wiosna, bo wiosna, bo wiosna...
Dziś stary i młody
Jest pełen swobody,
I w sercu goręcej, bo wiosna!

Oj, w sercu goręcej
I słońca dziś więcej
Miłości, Nadziei i Wiary...
I niebo pogodne
I serce swobodne,
Dziś Stwórca rozlewa Swe dary!

Lecz błoga ta chwila,
Co życie umila,
Przepłyń, jak krótka piosenka...
Gdy dały ją nieba,
Korzystać z niej trzeba...
Hej, luba, nadobna, wiosenka!

Franciszek Marzec.

Zamknięcie Rady państwa.

Niemcy nie przestawali ohydnych burd swoich w Radzie państwa.

Doszło do tego, iż gdy prezydent ministrów zaczynał przemowę z ławy ministeryalnej, Niemcy stawali przed nim, wrzeszczeli i wyli jak wilki!

Ze w ten sposób nie podobna było pracować, ani żadnej uchwały przeprowadzić, tedy hr. Badeni udał się do cesarza Franciszka Józefa, przedstawił mu całą sprawę gruntownie i otrzymał upoważnienie do zamknięcia Rady państwa.

Stało się to ubiegłej środy dnia 2-go czerwca.

Już przed rozpoczęciem środowego posiedzenia wiedziano o tym zamiarze rządu... Jakoż gdy się posłowie zebrali, powstał prezes Koła polskiego, Jaworski, i w imieniu prawicy, to jest większości całej Izby, oświadczył, że z powodu awantur wyprawianych przez Niemców, prawica zrzeka się zamiaru uchwalenia adresu do tronu, choć ob staje przy tych wszystkich życzeniach, jakie wyjawiono w projekcie do adresu, to jest potrzeby rozszerzenia samorządu krajów koronnych, przeniesienia wielu spraw z Rady państwa do sejmów i tak dalej. Zaczem hr. Badeni oznajmił krótko, że gdy pomienione burdy niepozwalają działać skutecznie w parlamencie, tedy go z polecenia cesarskiego zamyka...

Jakoż to wielka prawda, iż nic nie można było pracować! Ta ostatnia sesja miała 20 posiedzeń... W ciągu nich, chociaż rząd

wniósł 17 przedłożeń, a posłowie około 300 wniosków, to zdołano przeprowadzić jedną tylko uchwałę, a mianowicie umowę handlową z Bułgarią!...

Zamknięcie Izby tem różni się od jej odroczenia, że wraz z zamknięciem ustaje nietykalność poselska. Każdego więc posła, na którym ciąży jakie grzeszki, można teraz swobodnie pociągać przed kratki sądowe. Krom tego, gdyby się zebrała znów Rada państwa, to potrzeba byłoby na nowo wybierać prezydenta i całe prezydium i na nowo stawiać wnioski, gdy te, co uczyniono, już nie mają wartości: zamknięte zostały w koszu!

To też gdy zebrało się Koło polskie na posiedzenie własne, poseł Kozłowski prosił ministra dla Galicyi, dr. Rittnera, aby przypilnował wykonania różnych uchwał Koła i Sejmu, a ministra skarbu, dr. Bilińskiego, iżby ze względu na nędzę w Galicyi, pamiętał o tem przy układaniu rachunków na rok 1898.

Ale czy te rachunki przyjdą przed Radę państwa, niewiadomo, bo niewiadomo kiedy ona zostanie zwołaną na nowo!

Z TYGODNIA.

W uzupełnieniu sprawozdań naszych z Rady państwa winniśmy nadmienić, iż poseł Bojko upominał się o zniesienie notaryatu, poseł Winkowski przemawiał w sprawie nauczycieli ludowych, posłowie Lewicki, Kolliszer i Rojowski domagali się, iżby rząd obniżył cenę soli kuchennej z 39 złotych za 1 cetnar metryczny na 7 złotych. Cena wyrobu soli w Galicyi wynosi 1 złoty za 1 cetnar metryczny, rząd więc pobiera niesłychanie wysoki podatek od najuboższej ludności! Rodzina włościańska potrzebuje przeciętnie dwóch topek na tydzień, to znaczy przeszło cetnar metryczny na rok... Można sobie wyobrazić, jak bardzo obciąża ten podatek ludność włościańską! Wniosek p.

Lewickiego i towarzyszy, podpisany został przez wszystkich członków Koła polskiego.

Poseł niemiecki do Rady państwa, niejaki Pessler, nazwał stronnictwo prawicy (Czechów i Polaków) »łotrami«. Wskutek tego posłowie: nasz Wielowieyski i Czech Udrzał wyzwali go na pojedynek. Niemczyisko jednak stchórzyło i odszczekało obrazę na jednym z ostatnich posiedzeń Izby, prosząc kornie Wielowieyskiego i Udrzala o przebaczenie. A to ci rycerz!...

Oto jak piszą gazetki niemieckie o naszych posłach: »Chłop Szajer — czytamy w *Révue* — wysoki, barczysty, dobrze zbudowany. Nosi on jakby na pokaz swoją piękność męską, a najlepiej wyglądałby jako komedyant w teatrze... Posiada mnóstwo ubrań chłopskich i każdego dnia pokazuje się w Izbie w nowym stroju, wprawiając w zdumienie nawet najgruntowniejszych znawców ubiorów ludowych! Raz na tydzień przebiera się za polskiego szlachcica... Przed kilku laty przyłączył się Szajer do agitacji ks. Stojakowskiego i na wszystkich zgromadzeniach ludowych silnie piorunował na szlachtę! Jakiś czas znowu chadzał do spółki z socyalistami... Teraz przyznaje się do przeciwników żydów... Lubi młode wino ten Szwed, (bo podobno od Szwedów pochodzi) i Polak, chłop i szlachcic, socyalista i przeciwnik żydów, wedle życzenia i potrzeby, kuglarz prawdziwy«. Ciekawa rzecz, ile w tem wszystkim prawdy?...

Sejm czeski zwołany być ma jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

W Peszcie zapanowało wielkie wrzenie, a to z powodu przybycia aktorów niemieckich. Gorąco kapani Madziarzy nie chcą słuchać niemieckiego języka i przeszkadzają rozmaitemi sposobami widowiskom niemieckim... Podobno też z miejsc publicznych usunięto gazetki niemieckie.

Podobno kanclerz państwa niemieckiego, książę Hohenlohe, ma się usunąć z urzędu, a zastąpi go nienawistny nam minister Mikel. Tak więc wpadlibyśmy z deszczu pod rynnę!...

Przyjazd cesarza Wilhelma do Rosji spodziewany jest w sierpniu roku bieżącego. Cesarz niemiecki weźmie udział w wielkich ćwiczeniach wojskowych pomiędzy Łomżą, a Białostokiem. W lipcu zaś tego roku odwiedzi cara Mikołaja prezydent Rzeczypospolitej francuskiej Faure (czytaj: For).

Socyalistę Akiaritę, który, jak wiadomo, usiłował pchnąć nożem króla włoskiego, Humberta, skazano na dożywotnie ciężkie roboty. Po wyroku krzyknął on na całe gardło: »niech żyje socjalizm«... Policja włoska wykryła nowy związek »towarzyszy« składający się z samych próżniaków i pędziwiatrów!

Ciężko i opornie idzie sprawa zawarcia pokoju pomiędzy Turcyą a Grecyą. Sultán wezwał Szeicha-ul-Islama, najwyższego zwierzchnika duchowieństwa tureckiego, iżby wydał »fetwę«, czyli orzeczenie swoje w sprawie Tessalii. Szeik wydał. A w tej »fetwie« powiedziano, iż Turkom nie godzi się odstępować kraju tego niewiernym, za jakich mają Greków, gdyż kraj ten krwią swoją zdobyli teraz »wierni«, to jest Turcy. Na podstawie tej »fetwy« sultán drożyć się teraz będzie przy zawarciu pokoju. I już w tym celu zbiera nowe wojska, aby grozić bardziej! Z drugiej strony powiadają, że książkę Battenberg, brat nieboszczyka księcia bułgarskiego, Aleksandra, zostać ma gubernatorem Krety. Z Greków niektórzy chcą obecnego króla strącić z tronu, a owego Battenberga obwołać królem obu Grecyi, to jest dzisiejszego królestwa greckiego i Krety. Na to nie pozwolą wszakże mocarstwa i zład nowe mitręgi i nowe bałamuctwa. A tymczasem niebawem upłynie termin zawiesz-

nia broni i potrzeba na gwałt tak czy siak postanowić: albo zawrzeć pokój, lub przedłużyć rozejm, albo też na nowo rozpocząć wojnę!

Nowiny.

— **Kolej z Chabówki do Zakopanego.** Długoletnie zabiegi hr. Zamoyskiego o kolej do Zakopanego uwieńczone zostały nareszcie pomyslnym skutkiem! Do wyjednięcia pozwolenia na budowę tej tak ważnej dla kraju kolei, potrzebował hr. Zamoyski wielu zachodów i trudów, a do usunięcia przeszkód przyczyniło się znakomicie pośrednictwo p. marszałka krajowego hr. Badeniego, oraz (przy układaniu warunków) ministra dr. Bilińskiego. Wiadomość ta wywołała w całej okolicy Zakopanego wielką radość, a Zakopane przygotowuje się i urządza odpowiednio do nowej kolei.

— **Dalszą przestrzeń** nowej kolei Halicz-Ostrów-Tarnopol, to jest od Podwyżsokiego do Halicza, otwarto już dnia 1. bieżącego miesiąca.

— **Kółka rolnicze.** Z funduszu pożyczkowego, uchwalonego przez Sejm dla Kółek rolniczych przyznał Wydział krajowy następujące bezprocentowe pożyczki: rządowi powiatowemu w Limanowej 1500 złotych; Kółku w Muszynie 300 złotych; w Busku 500 złotych; w Słotwinie 200 złotych; w Brzanie górnej 300 złotych; w Szymbarku 500 złotych; w Dolnej 400 złotych; w Bojowicach 200 złotych; w Ciszeu 300 złotych; w Woli Drwińskiej 200 złotych. Wypłata nastąpi niezwłocznie.

— **W Przemyślu** otwartą została wystawa pięknych wyrobów krajowej szkoły sukienniczej w Rakszawie, oraz krajowej szkoły tkackiej w Łańcucie.

— **W Nadworniu** w dniach 23 i 24 bieżącego miesiąca odbędzie się wystawa przeglądowa bydła włościańskiego.

— **Pouczenia mleczarskie.** Podczas wystawy bydła czerwonego (polskiego) w Krakowie odbędą się pod kierunkiem krajowego nauczyciela mleczarstwa, p. Biedronia, stosowne pouczenia wraz z doświadczeniami.

— **Nowe mleczarnie.** W ubiegłym miesiącu otwarto nową mleczarnię dworską w Huczu, koło Rawy ruskiej.

— **Nauka kucia koni** (sześciomiesięczna) rozpocznie się dnia 21 lipca roku bieżącego w szkole weterynaryjnej lwowskiej. Czeladnicy kowalscy, chcący się zapisać na tę naukę, mają się w ciągu miesiąca czerwca zgłosić osobiście do kancelaryi tej szkoły i przedstawić: 1) świadectwo ukończenia szkoły ludowej; 2) świadectwo wyzwoliny i 3) świadectwo dwuletniej praktyki czeladniczej.

— **W Krakowie**, w pierwszych dniach lipca roku bieżącego, odbędzie się szereg bezpłatnych wykładów publicznych o najważniejszych sprawach czasów obecnych. Mówić mają znakomici nasi uczeni: ks. dr. Chotkowski, dr. Morawski, dr. Milewski, dr. Dąbowski, ks. prałat Wawrzyniak (z Wielkopolski), dr. Głębiński (ze Lwowa), dr. Leo, inspektor Nawratil, ks. dr. Trznadel i poseł Kozłowski. Wykłady ciągnąć się będą przez trzy dni z rzędu.

— **Sąd obwodowy** w Stryju rozpocznie swoją działalność dnia 1. listopada roku bieżącego.

— **Sąd lwowski** ukarał za rozruchy uliczne, których widownią był Lwów podczas ostatnich wyborów do Rady państwa wyrobnika Tłusciaka na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, szewca Malarskiego zaś na 4 miesięcy ścisłego aresztu.

— **Przed sądem lwowskim** rozpoczął się proces kilkudziesięciu włościan oskarżonych z powodu pamiętnych zaburzeń wyborczych w Dawidowie.

— **Sąd wrocławski** skazał żydka Hahna, z Tłustego, pod Czortkowem, za oszukańczy handel masłem, tak zwanem »galicyjskiem«, na 1½ roku więzienia.

— **W Krakowie** aresztowano chłopca Szoleznika (?) który udawał lekarza i zapsywał ludziom niedorzeczne »recepty«.

— **Policja krakowska** wykryła dwa tajne zakłady zastawnicze, w których żydkowie obdzierali najuboższych ludzi ze skóry!

— **Z za morza.** W tych dniach powróciło znowu do Galicyi sześć rodzin włościańskich z Kanady. Biedacy ci znajdują się w największej nędzy i nie mają dosyć słów na opisanie rozpaczliwego położenia, w jakie popchnął ich nierozważny krok szu-

kania szczęścia za morzami! Opowiadają oni, iż niebawem powróci kilkanaście rodzin z Kanady, by uchronić się od głodowej śmierci...

— **Arcyksiążę Rudolf..** »Wśród naszego ludu góralskiego — piszą z Cieszyna do *Słowa Polskiego* — krąży znów pogłoska, iż arcyksiążę Rudolf, syn cesarski, nie umarł, lecz żyje i chodzi pomiędzy ludem! Z tego skorzystał niejaki Kontor i wszędzie w zafaniu opowiadał, iż jest arcyksięciem Rudolfem, że musiał uciekać z Wiednia, że całe państwo należy do niego... Kilka osób, a pomiędzy nimi wysłużeni żołnierze, poznali w nim rzekomo następcę tronu!... Policya, dowiedziawszy się o tem, aresztowała mniemanego »kronprinca«, a sąd tutejszy skazał go za udawanie następcy tronu na 3 miesiące więzienia... Aż przykro powtarzać takie gadki, świadczące o grubej ciemnocie naszego włościanstwa. Wszakżeż do niedawna wierzyli jeszcze święcie chłopcy ruscy, iż arcyksiążę Rudolf przebywa w Ameryce i zwoluje tam Rusinów celem założenia cesarstwa ruskiego!!! A kto puszcza w świat takie niedorzeczności? Faktorzy emigracyjni i kochani żydkowie!

— **Wstrętny zwyczaj.** We wsi Reniowie, pod Załóczkami, jak donosi ruski *Polsłanymyk*, panuje wstrętny istic zwyczaj! Oto gdy parobek żeni się, lub dziewczyna wychodzi za mąż, wówczas idą do arendarza, kłaniają się temu pejsatemu Moskowi lub Szai, potem jego żonie, padają im trzy razy do nóg, całują po rękach ich i brudne ich żydźięta od najmłodszego, aż do najstarszego! Zapytani, dlaczego tak czynią, odpowiadają krótko: »taki u nas zwyczaj!«...

— **Z okolic Niemirowa** donoszą do *Gazety Narodowej*, iż kramarze tamtejsi (rzecz prosta: żydzi) sprzedają kawę, tak zwaną »zieloną«, która jest wyrobem oszukańczym, zafarbowanym szkodliwym wielce grynszpajem. Sporo osób napiwszy się tej kawy, uległo dotkliwym cierpieniom. A czy to nie ma zdrowej, prawdziwej kawy w sklepikach naszych Kółek rolniczych?

— **Wódkę**, bez kropli spirytusu, złożoną tylko z zwykłej źródlanej wody i z nieodkrytej dotąd, nadzwyczaj silnej a palącej esencji, sprzedają teraz w wielu stronach Galicyi żydkowie i raczą nią włościan, zwłaszcza podczas uroczystości rodzinnych. Wódka ta zatrzymuje swoją moc tylko na 48 godzin. Ażeby zmienić garniec czystej wody na taką

»chorobę« wystarczy wpuścić do niej 15 kropli tajemniczego płynu. O szkodliwym tem wielce nadużyciu donosi *Dziennik Polski*.

— W **rzeszowskim** pojawiła się szajka rabusiów, która rozsyła listy z pogrózkami domagające się od różnych zamożniejszych ludzi okupu, w przeciwnym zaś razie grożące śmiercią. Na ślad łotrów dotąd natrafić się nie udało...

— W **Trembowli**, podczas ćwiczeń wojskowych w strzelaniu do celu, zabity został przypadkowo jeden z żołnierzy załogującego tam batalionu strzelców. Biedak ten był z pochodzenia Węgrem.

— **Kłęska mysia** pojawiła się w powiecie krakowskim, w Wyciążu, dalej w niektórych okolicach powiatu stanisławowskiego i pod miasteczkiem Gródkiem, na przedmieście czerlańskim.

— **Ważki**. W Starem Mieście na Szląsku spadła wielka ilość skrzydlatych owadów zwanych: ważkami. Myślano, iż jest to szarańcza!

— **Wścieklizna** u psów pojawiła się w powiecie brodzkim. Dwie osoby pokąsane odesłano do zakładu dr. Bujwida w Krakowie.

— **Piorun** uderzył w szkołę ludową w Rawie ruskiej. Znajdowało się w niej właśnie 52 dziatwy. Dzięki Bogu obyło się bez wypadku!

— Na **Bukowinie**, w miasteczku Wyznicy, zawalił się most nad Czeremoszem. Sporą część kraju nawiedziła powódź. Zbiory zagrożone.

— **Powiat brodzki**, a zwłaszcza wsie Hołoskowice, Wysocko i Ponikowice nawiedziła szalona burza i ulewa. Przytem zginęło w stawie dwoje dzieci.

— **Powódzie**. Z Halicza donoszą pod dniem 2 czerwca co następuje: »Woda na Dniestrze wzbiera gwałtownie. Rodzi się obawa powodzi«. Z Schodnicy zaś zawiadamiają, iż tam, na drodze pomiędzy Borysławiem a Schodnicą, woda zerwała mosty i zrujnowała nasypy tamując zupełnie przejazd.

Nowinki.

○ Polak Gorczyca wynalazł statek napowietrzny, drugi zaś rodak nasz, Zaliński, inżynier

w Ameryce, wymyślił nowe działło (armatę), strzelające przy pomocy elektryczności.

○ W Michałkowicach, na Szląsku górnym, wydała miejscowa rada gminna rozporządzenie wzbraniające kilkunastoletnim wyrostkom pobyt w szynkowniach. Zakazano też młodym chłopcom, niżej lat 17, palenie tytoniu. Przekraczający zakazy te będą karani grzywną pieniężną lub aresztem.

○ We wsi Żelazna, w grójeckiem, chłop Janczewski z narażaniem własnego życia wyratował czterech tonących młodzieniaszków.

○ W Rosyi, pod Tyraspołem, znaleziono 25 trupów ludzi żywcem zakopanych. Są to ofiary sekty tak zwanej »starowierców«, którzy dobrowolnie idą na śmierć mniemając, iż w ten sposób osiągną rychłej zbawienie wieczne!

○ Czech Kodliczek zapisał 500.000 złotych na cele oświaty ludowej w Czechach.

○ W Bułgaryi, zamordowali usłużnicy rządu znakomitego pisarza Konstantinowa, jednego z najgorętszych patriotów bułgarskich!

○ Księża Alanson, którego żona, (siostra cesarzowej austriackiej) spaliła się w pamiętnym pożarze »jarmarku miłosierdzia« w Paryżu, wstępuje do zakonu OO. Kapucynów.

○ W Ruen, mieście francuskim, pewien obłąkany zabił wystrzałem z rewolweru pięćdziesięcioletnią zakonnice, prawdziwego anioła miłosierdzia!

○ Dziwny wypadek zdarzył się w jednym z miast francuskich. Trzydziestokilkuletnia służąca u pewnego kapitana nagle zniknęła... Po dwutygodniowych poszukiwaniach znaleziono ją w piwnicy, gdzie przesała 14 dni bez przerwy! W sen ten wpadła po ciężkiem zmartwieniu, obudziła się zaś ogromnie osłabiona! Przed laty kilku spała już ona 6 dni bez przebudzenia...

ZMARLI.

† Ś. p. Feliks Jerzmanowski, weteran wojsk polskich, żołnierz odważny i bitny niezwykle, wygnaniec sybirski — zmarł we Lwowie.

† Ś. p. Władysław Świechło, jeden z najświetlejszych nauczycieli ludowych — zmarł we Lwowie.

† Ś. p. Izydor Bocheński, żarliwy miłośnik Ojczyzny, długoletni wygnaniec na Sybi-

rze — zmarł w Czasowie (w Królestwie Polskim).

† Ś. p. Ignacy Pająk, wzorowy gospodarz i oświecony wiele włościanin, czczony jako patriarchy ludu — zmarł w Woli (w Królestwie Polskim).

Trochę śmiechu.

Dlaczego?

— Dlaczego kobiety nie mają zarostu na twarzy, — pytała raz pani Gadulka swojego małżonka.

— Bo nie mogą tak długo milczeć, iżby zdołano je ogolić — była odpowiedź cichego małżonka.

Domyślny.

— Winszuję wam przybytku w rodzinie... cóż, syn?

— Nie.

— Córka?

— Zgadliście... córka!

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Lwów. Pszenica gotowa 7 80 do 8.—, żyto gotowe 5 70 do 6.— owies obrocny 6.— do 6 30, jęczmień 5 25 do 5 75, rzepak 9 50 do 10.—, lnianka 8.— do 8 50, groch 5 50 do 7 50, wyka 4 20 do 5.—, bohik 4 50 do 5.— hreczka 7 50 do 8 50 Kukurudza nowa 5 25 do 5 50, kukurudza stara —.— do —.— chmiel (za 56 kilo) 40.— do 45.—, konieczyna czerwona 30.— do 45.—, konieczyna biała 25.— do 50.—, konieczyna szwedzka 30.— do 50.—, tymotka 15.— do 26.—.

Mimo słabszego usposobienia targów zagranicznych, ceny nie uległy zmianie, dostawcy bowiem nie chcą się zgodzić na niższe ceny, a gdy dowozy są słabe, nabywcy zmuszeni są uwzględnić żądania sprzedających. Owies nadto uzyskał wyższą cenę, jeśli dowozy z Rosji pozostaną tak samo nieznaczne jak dotąd, to można się spodziewać dalszej wyżki. Wyka, bohik, groch i fasola zaniehdane.

Na targu wiedeńskim płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 48 zł. — ct. do 53 zł. — ct., za towar przedni po 54 zł. — ct., do 57 zł. — ct.; wyjątkowo po 58 zł. — ct. do 62 zł. — ct., węgierskie woły opasowe po 50 zł. — ct. do 55 zł. — ct., za towar przedni po 56 zł. — ct. do 59 zł. — ct.; wyjątkowo po 60 zł. — ct. do 65 zł. — ct.; z innych krajów koronnych woły opasowe po 54 zł. — ct. do 57 zł. — ct.; za towar przedni po 58 zł. — ct. do 62 zł. — ct., wyjątkowo po 63 zł. — ct. do 69 zł. — ct.; woły z paszy po — zł. — ct. do — zł. — ct.; krowy po 21 zł. — ct. do 31 zł. — ct.; stadniki po 24 zł. — ct. do 34 zł. — ct.; bawoły po 17 zł. — ct. do 17 zł. — ct. za 100 klg. żywej wagi.

Ogłoszenia o pracy.

Znajdą pracę:

- 1) kilku wolnych parobków;
- 2) ekonom;
- 3) 2 parobków żonatyh z synami od lat 16 do 18, (żony mają chodzić do podóju; chłopaki otrzymają osobną płacę; warunki bardzo korzystne).

Krajowy instytut pracy.

Lwów, pasaż Hausmana.

Kalendarzyk tygodniowy.

Czerwiec.

Odmiany księżycy:

Pierwsza kwadra dnia 8. o godz 8. m. 36 rano.

Uroczystości świętyh:

6. Niedziela: Zielone Świątki.
7. Poniedziałek: Zielone Świątki.
8. Wtorek: Medarda biskupa
9. Środa: Such. Prymy i Felicyana.
10. Czwartek: Małgorzaty panny.
11. Piątek: Barnaby apostoła.
12. Sobota: Onufrego wyznawcy.

O G Ł O S Z E N I A .

Sprzedaż gruntów

na wieczność.

Obszar dworski w Stupnicy, powiat Sambor, parceluje dalej rolę, łąki i lasy w mniejszych lub większych kawałkach, **sprzedaje po bardzo niskiej cenie**, oddaje wszystko bez długów, z prawem intabulowania się zaraz za właściciela, na wieczność. Ziemia przeliczna, łąki słodkie, lasy niezłe. Położenie korzystne, cokolwiek ładna i zdrowa, wody i drogi dobre. Materyał na budynki w miejsu.

Listy ze zgotzowaniem i po bliższe wyjaśnienia adresować:

Zarząd dóbr Stupnica,
poczta Kranzberg. 3-6

Majątek ziemski

247 morgów, w czym 50 m. pola, 30 m. łąki, 40 m. lasu, do sprzedania po 50 zł. za morg z budynkami. 10 kilometrów od kolei Lubaczów. 1-2

Bliższa wiadomość w Urzędzie parafialnym Krowica.

Żądajcie w Kółkach rolniczych oraz sklepikach i pićcie.

Herva mate

Herbatę brazylijską

z kolonii polskich w Paranie

(plantacje J. O. Flizikowskiego w Św. Mateuszu nad Iguassu).

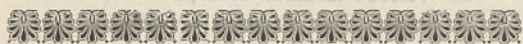
Najtańszy i najzdrowszy napój ludowy zastępujący herbatę chińsko-rosyjską.

Do nabycia:

w Związku handlowym Kółek rolniczych i sklepików wiejskich, Lwów, ul. Pańska l. 21.

Cena 1 kilo l zł. 40 kr., 1/2 kilo (1 funt) 70 kr.

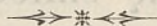
Odsprzedającym odpowiednie ustępstwo.



Administracya wydawnictw „Macierzy polskiej“

przygotowała, jak w latach ubiegłych,

odpowiednią ilość poleconych przez wysoką Radę szkolną krajową książeczek oprawnych z napisem złotym „Nagroda pilności“ na nagrody szkolne.

**Książeczki te są:**

- | | |
|--|--------|
| Nr. 8. Dobry syn, przez Bełzę | 10 ct. |
| > 19. Antek Socha, przez Grajnera | 14 > |
| > 21. Żywośw. Wojciecha, przez Janowskiego | 8 > |
| > 25. Życie sierotki Kasi, przez Zajączkowską | 14 > |
| > 27. Chrzest Litwy, przez Tatomira | 8 > |
| > 31. Życie św. Brunona, przez Janowskiego | 8 > |
| > 32. O królu polskim Kazimierzu Wielkim. | 8 > |
| > 36. O sławnym pisarzu J. J. Kraszewskim. | 10 > |
| > 38. Św. Jan Kanty, przez Zorjana | 6 > |
| > 40. Pan Tadeusz, w oprawie ozdobnej | 24 > |
| > 41. O hetmanie Żółkiewskim, przez Papégo | 8 > |
| > 50. O Stefanie Czarnieckim, przez Czerbaka | 6 > |
| > 55. Pamiętniki Paska, przez Czerbaka | 16 > |
| > 56. O różnych dziwach świata, przez Starkla | 20 > |
| > 57. O odkryciu Ameryki, przez Warnickiego | 10 > |
| > 58. Uczciwemu Bóg pomaga, przez Rawitę | 16 > |
| > 61. Cudowna dziewica, przez Baczyńskiego | 6 > |
| > 65. Śpiewy historyczne, Niemcewicz w pięknej oprawie | 65 > |

Radom szkolnym miejscowym, zarządom szkół i delegatom »Macierzy polskiej« udziela się opust 40%. Oprawę z napisem »Nagroda pilności« liczy się 7 ct. za egzemplarz. Od oprawy opustu nie udziela się.

Prócz powyższych są w pięknej oprawie płóciennej dziełka: »Pieśń o ziemi naszej« Pola 20 ct.; »O bitwie raclawickiej« Lenartowicza 20 ct.; »O konstytucji Trzeciego Maja« Finkla 30 ct.; »Dzieje Polski« Anczyca 50 ct.; »Księga rzeczy polskich« 75 ct. Opust od pierwszych trzech 40%, od dwóch ostatnich 25%.

Prosimy o wcześniejsze zamówienia, gdyż Administracya z końcem roku szkolnego nie może nadażyć i wysyłki wskutek tego ulegają opóźnieniu.

Adres:

„Macierz polska“,
gmach sejmowy, Lwów.